Rok IV. Lwów, 20 Marca 1880. **Nr. 6.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.
Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W cesniem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Nowe szkoły.

Vaterland zamieścił w nr. 20 z b. r. bardzo na czasie będący artykuł. Może on się przyda dla obudzenia czujności u tych panów, którzy sekularyzacyą szkoły ludowej dla tego, że ją Polacy forytowali, ze spokojem przyjęli. A wszakże kroczymy szybko według teraźniejszego ustawodawstwa szkolnego do stanu, o którym artykuł mówi. Installowanie żyda na nauczyciela w Kornalowicach najjaskrawszem jest świadectwem, do czego dążył dawniejszy pan minister wyznań i oświaty a z nim c. k. Rada szkolna krajowa.

Już kardynał Schwarcenberg zapowiedział p. ministrowi opozycyą przeciwko systemowi szkoły bezwyznaniowej, a i nasi najprzew. księża Biskupi będą musieli niebawem zaprotestować przeciw szkolnictwu, które, jak widoczną jest rzeczą, nie stoi na wysokości swego szczytnego zadania. Artykuł wspomniony brzmi w tłómaczeniu jak następuje:

Wielkie księstwo badeńskie, ten konglomerat zlepiony nie historycznie i nie organicznie z różnorodnych części krajów, było od dawna w Niemczech miejscem experymentów ze strony płaskiego liberalizmu, który, popierany przez pseudooświeconą kastę urzędniczą, usunął Kościół zupełnie z jego właściwego zakresu działania. W takim tylko kraju mogło się dziać, że arcybiskupa zawezwano do premiowania ogierów i wołów na wystawach rolniczych, do poświęcania chorągwi towarzystw strzeleckich, podczas gdy biórokracya panowała w szkołach, ustanawiała professorów heretyków na teologicznym wydziale i rozstrzygała ostatecznie o wyniku egzaminów w duchownem seminaryum.

W. Księstwo Badeńskie spowodowało przed 30 laty Döllingera do wyrażenia się w mowie o wolności Kościoła: „Jakto być mogło, że ten lud, zresztą tak poczciwy, dał się wciągnąć do rewolucyi badeńskiej. Dwa były środki, które w swojem zastosowaniu, konsekwentnie przeprowadzanem od roku 1819, wydały ów posiew, który teraz tak bujnie wykiełkował. W żadnej części Niemiec nie podkopowano religii tak wytrwale, a działania Kościoła katolickiego nigdzie tak nie osłabiano według planu z góry obmyślonego przez to, że urzędnicy państwowi ujarzmili go w najmniejszych szczegółach, jak się to stało w W. Ks. Badeńskiem. Innym głównym środkiem do uwiedzenia i zepsucia narodu było *zatrucie źródeł*..... publicznego nauczania w szkołach. W seminaryach nauczycielskich a podobnie w gimnazyach powierzono kształcenie ludziom, którzy umieli wykorzenić wiarę chrześciańską z umysłów młodzieży, która ich pieczy była powierzoną."

Tak wyrodziła się osławiona badeńska rewolucya roku 1848go, tak też po krótkiej chwili wytrzeźwienia popełniano dalej zbrodnie na narodzie chrześciańskim a szczególnie na katolickim. Każdemu katolickiemu sercu najdroższe i najświętsze sprawy poświęcano jako przedmiot bez żadnej wartości na okupienie chwilowej większości parlamentarnej lub dla chwilowego zaspokojenia pragnienia rewolucyjnego, nie pomnąc, że przez to niszczono nieroztropnie wszelkie podstawy porządku państwowego i społecznego.

Teraz obudzeni prawdziwemi objawami z szalonego obłędu liberalizmu zdają się chcieć i to właśnie w tem księstwie zejść *) z dotychczasowej drogi. Nie wiadomo co najpierw dało impuls do upamiętania się; czy i tam także przyszło aż do tego ekscessu, że zajadła i przez semickich podżegaczy coraz bardziej rozpalana nienawiść religijna zdarła krucyfiksy z ścian szkolnych i rzuciła między rupiecie? czy może rewolwery, strzelby, wybuchy dynamitowe królobójców i czarne burz chmury, które gromadzą się ze wszystkich stron na socyalnym horyzoncie, czyż to zmusiło do namysłu? Z jednej strony pewnem jest, że tam wyszedł impuls do zwrotu od samego monarchy, pewnem jest, że czynią zabiegi o pokój z Kościołem i odnośne wnioski przygotowują do Izby, że przekupne narzędzia panującego stronnictwa a nieprzyjaznego religii wreszcie bywają stanowczo usuwane.

Pismo, wydane w tych dniach u Herdera w Freiburgu p. t. „*W sprawie pokoju między państwem a Kościołem*"**) przez dra. Maasa, przedstawia w prawdziwie znakomity

* Już zeszli z tej drogi, jakto najnowsze uchwały obu Izb stwierdziły, o czem pisaliśmy w nr. 5 i 6 „Wiadomości Kościelnych." Przyp. Red.

**) Tytuł tego pisma w oryginale brzmi: „*Zum Frieden zwischen Staat und Kirche*" von dr. Maas. Przyp. Red.

sposób katolickie zasady, według których należy koniecznie postępować przy przywróceniu porządku chrześciańskiego. Ponieważ rzecz ta i dla nas w Austryi jest piekącą kwestyą, sądzimy, że powinniśmy naszym czytelnikom przytoczyć niektóre ustępy z tego wybornego pisma, by wykazać, iż żądania nasze szkół wyznaniowych są ugruntowane.

Autor pisze:

Takie prawa państwowe zapoznają istotę wychowania i nauki. Stoją one na fałszywym punkcie niechrześciańskiej dyktatury państwa nad życiem duchowem. Człowiek ma nietylko przeznaczenie i cele życia dla państwa, lecz także obowiązki względem Boga, Kościoła, rodziny i siebie samego, szkoła tedy powinna mieć na celu osiągnienie takiego uzdolnienia, jakiego wymaga porządek religijny, państwowy i rodzinny, które umożliwia dopięcie nadziemskiego i ziemskiego celu i zadań tego życia. Szkoła powinna tedy nietylko obudzać intelligencyą, nagromadzać wiadomości, które bez religijnej podstawy zawsze zgubnie działają, lecz powinna także umysł i wolę uszlachetniać. Szkoła co do swej istoty jest zakładem pomocniczym nietylko dla państwa, lecz także dla Kościoła i rodziny; jest ona zakładem naukowym, ale w rzeczy samej *zakładem wychowawczym*, już dla tego, że wykształcenie nabywa się przez wychowanie i przez roztropne działanie na wolę. Szkoła jako zakład wychowawczy spoczywa na gruncie moralnym; moralność ma konieczny fundament w religii; wychowanie i kształcenie czyli szkoła musi tedy spoczywać na wiecznie prawdziwych i niewzruszonych zasadach religii.

Zadaniem szkoły jest uczyć prawd niezaprzeczonych, *nie może więc być miejscem, gdzie ścierają się sprzeczne zapatrywania*, a tem mniej może być pozostawioną na łaskę stronnictw. Kierunek państwowy w nauce, który czyni szkołę zawisłą od zmiennych tendencyj stronnictwa panującego, chybia właściwego celu nauki t. j. nie daje stałej, pewnej podstawy. Wychowanie w takiej państwowej szkole bezwyznaniowej spoczywa na chwiejnem, ludzkiem przekonaniu. Nie utrzyma się tedy przy ludzkim błędzie przeciw żądaniom i zachceniom egoizmu. Tylko religia objawiona sama jedna jest stałą i niezmienną, ponieważ spoczywa na powadze nieomylnej Boga samego. Ona tylko jedna jest niezawisłą od tych zdań i zapatrywań, które ciągle występują na jaw i znowu znikają; ona jedna jest nieugiętą przed siłą namiętności, które tak często zaciemniają rozum ludzki i osłabiają dobrą wolę. Jeżeli więc wychowanie nie wyjdzie ze stanowiska chrześciańskiego, to przygotuje za pomocą szkoły w kierunkach życia dualizm, który wstrzymuje postęp w życiu chrześciańskiem (cnót chrześciańskich) i prowadzi ostatecznie do strasznych dla społeczeństwa konsekwencyj socyalnych i moralnych.

Prawdy religii chrześciańskiej są najwyższemi i niezbędnemi środkami kształcenia: one pobudzają do kształcenia przez swoją wzniosłą treść więcej, niż wszystkie inne nauki i rozstrzygają jasno i stanowczo o przeznaczeniu człowieka i jego najwyższem zadaniu i obowiązkach. Religia obejmuje całego człowieka, wpływa na każdą czynność w jego życiu. Dla tego *religii nie można traktować jako odrębny przedmiot fachowy*, oddzielając ją od innych nauk; tych bowiem ostatnich albo udzielają w duchu niechrześciańskim, albo religia tworzy fundament całej nauki, a religijny pierwiastek przebija się we wszystkich innych przedmiotach naukowych.

Jak nas poucza doświadczenie na szkołach odłączonych od Kościoła, sama ludzka znakomitość i wysokopaństwowe wykształcenie bez religijnego pielęgnowania woli i poczucia obowiązków, czyli bez religijno-moralnego wykształcenia nie wystarczy, by przysposobić nam prawdziwie uczonych, ani też nie wykształci nam ludzi cnotliwych i silnego charakteru. Jeżeli nie ma być wychowana półuczona, niemoralna i bezbożna generacya, niezdolna do życia państwowego i społecznego, generacya służalcza z duchem rewolucyjnym, to koniecznie muszą poruszać rozum i wolę młodzieży szkolnej pobudki, nauki i środki religii chrześciańskiej. Szkoła musi być przybytkiem religijnego wykształcenia i umoralnienia. *Religijne wychowanie i nauczanie nie mogą być odłączane od reszty nauki.* Religijne wychowanie musi *„tworzyć punkt środkowy całej nauki,“* jak to wyjaśnił pruski minister, dr. Puttkamer. Z tego wynika, że szkoła jako zakład naukowy i jako zakład wychowawczy musi stać pod nadzorem Kościoła.

Nowoczesny monopol nauczania jest najcięższem i najniesprawiedliwszem pogwałceniem prawa i obowiązku rodziców, a prawem tem i obowiązkiem jest dać dzieciom swym wychowanie i wykształcenie odpowiedne wierze i powołaniu tak nadziemskiemu jak i ziemskiemu. To fundamentalne prawo rodziców, polegając na naturalnem prawie jako też i Bożem, polega tem samem na normie wszelkiego prawa publicznego i prywatnego. Prawo więc to święte nie może być zniesionem żadnem prawem ludzkiem, bo nie można krzywdzić rodziców przez tamowanie wypełniania ich religijnego a najwyższego obowiązku.

Władza państwa nie jest jedyną podporą religii, szafarką obowiązków religijnych, dzierżawcą prawd i obyczajów. Państwo nie jest opiekunem pochłaniającym wszystkie prawa pełnoletnich rodziców, państwo nie jest odpowiedzialne w miejscu rodziców za duchowe i moralne wykształcenie, albo za fizyczne wypielęgnowanie dzieci. Nie ma też dla tego odpowiedniego prawa, by zapanować nad całem życiem duchownem, nie ma prawa poddawać całe wykształcenie i wychowanie w szkole, która jest zakładem pomocniczym rodziców, pod samowolę państwowych władz szkolnych. Państwo nie jest uprawnione przeciw woli i bez współdziałania rodziców za pomocą państwowego przymusu kształtować głowę i serce młodzieży według chwilowych zapatrywań ministeryum. Rodzina ma prawo na tradycyi oparte zachowywać swego ducha religijnego. Co więcej rodziny po większej części są gorliwemi zwolennikami chrześciańskiej religii, oddziedziczonej po przodkach. *„W rodzinach *) panuje jeszcze ta wielka myśl, że Kościół powołany jest przed innemi władzami do wyzwolenia ich ze zamieszania społecznego. Chrześciańscy rodzice i gminy chrześciańskie chcą wiedzieć tedy, że dzieci ich wychowują się w religii chrześciańskiej a więc pod przewodnictwem Kościoła, który tę religię przechowuje nieskalaną. Jestto tedy niczem nieusprawiedliwiony napad i gwałt zadany prawu rodzin, jeżeli takowe są zmuszone utrzymywać i dzieci swe posyłać do takich szkół, które odłączono od Kościoła.“* Z udzielonego przez nowoczesne ustawy państwowe prawa odpadłym od Kościoła rodzicom t. j. prawa wychowania dzieci swych w szkołach niechrześciańskich, wypływa jasno prawo dla rodzin chrześciańskich żądania szkół wyznaniowych, kierowanych w duchu ich religii.

Ostatni wynik samowładztwa państwowego: szkoła bezwyznaniowa stoi w zupełnej sprzeczności z wolnem wypełnianiem obowiązków religijnych. Religijne, pozytywno chrześciańskie wychowanie i wykształcenie, które pielęgnuje się w szkole, nie może się udać w takiej szkole, w której cała atmosfera, organizacya i nauki nie odpowiadają pozytywnej chrześciańskiej nauce i obyczajom. Bezwyznaniowe podręczniki szkolne nie mogą stać w zgodzie, (która przecie niezbędną jest,) z książkami religijnemi, nie mogą tedy wspierać wykształcenia religijnego. Jak można dojść do

*) Patrz arcybiskupi memoryał z r. 1863. Przyp. Red.

religijności tylko wtedy, jeżeli się znajdujemy wśród pewnego wyznania, tak samo życie religijne (uczęszczanie do Kościoła, modlitwa i. t. d.) może być wypielęgnowane tylko w szkole wyznaniowej. Nauczyciele, wykształceni nie w pozytywnym chrześcianizmie w szkołach wyznaniowych z współdziałaniem Kościoła, nie są w stanie wykształcić młodzieży religijno moralnie w t. z. duchu chrześciańskim. Bezwyznaniowi albo akatoliccy nauczyciele w miarę swego działania w szkołach wyznaniowych muszą w konsekwencyi odebrać młodzieży ducha chrześciańskiego. Szkoła bezwyznaniowa wyrywa Kościołowi niezbędny środek do skutecznego wykształcenia w chrześciańskiej nauce i karności obyczajów, jako też niezbędny środek ochrony, by młodzież nie była wychowaną w duchu antyreligijnym. Szkoła bezwyznaniowa prowadzi tedy do zniweczenia chrześciańskiego wychowania i wykształcenia, prowadzi do tego, iż wypielęgnują młodzież niechrześciańską, niemającą żadnej wartości ani dla Kościoła, ani dla państwa, ani dla religii; szkoła bezwyznaniowa prowadzi do bezreligii, która, jak) się to dzieje we Francyi i Belgii, żąda bezreligijnego kształcenia młodzieży.

Szkoły państwowe są pozbawione podstawy do wszelkiego kształcenia, moralno-religijnego wychowania jako też wolnego umysłowego ruchu. Braknje im dostatecznej liczby nauczycieli, którzyby działali skutecznie z religijnego poczucia obowiązków z powołaniem i z potrzebnem uzdolnieniem. Umysłowe siły młodzieży szkolnej karłowacieją pod ciężarem wielu wiadomości, potrzebnych do licznych egzaminów państwowych. *„Nad naszą ojczyzną“* mowi prof. de Lagarde, *cięży przykry i nieznośny namuł barbarzyńskiego kształcenia, które odbiera nam światło Boże; dla tego też namuł ten koniecznie zrzucić potrzeba, zanim może być mowa o zdrowej i samodzielnie rozwijającej się narodowości. Za wiele żądają od naszych szkół, dla tego też nie osięgają niczego, co atoli osiągnąć należy. Wojna domowa stanie się zjadliwszą w miarę, jak ją zechcą zażegnać gwałtem: i przymusem szkolnym; jestto bowiem walka duchów a jako taka tylko na duchowem polu może być rozstrzygniętą, t. j. w rodzinie i w Kościele.“ Niemiecka narodowość, od natury najbardziej duchowo uzdolniona, nie może być kierowaną samemi interesami materyalnemi*, pisze Gervinus, *nie może być zakażoną państwowym monopolem szkolnym na zasadzie*: **cujus regio, illius religio.**

Szkolny monopol państwa szkodzi także publicznej władzy, ta bowiem spoczywa na chrześciańskiem wykształceniu młodzieży i na religijnem wypełnianiu obowiązków. Rewolucya, czyli rozbrat z wszelkiemi prawami bożemi, z chrześciańskim porządkiem i cywilizacyą, pielęgnuje się w szkołach niechrześciańskich odłączonych od Kościoła. Brak w takich szkołach, a mianowicie w wyższych, pobożności, poczucia obowiązków, silnego charakteru, jest źródłem wszelkich nieszczęść politycznych i socyalnych.“ Wielka spuścizna wiary chrześciańskiej, ta stara tradycya chrześciańskiego wychowania, ukształcenie rozumu przez światło wiary, przez co mamy chrześciańskie wykształcenie i cywilizacyę, może być zachowane tylko przez chrześciańską szkołę, a więc przez szkołę ściśle złączoną z Kościołem. Czysto światowa nauka, odłączenie Kościoła od szkoły, prowadzi do rozprzęgnięcia obecnego porządku życia, który oparty jest nie na zmiennych zapatrywaniach, albo subjektywnych zachceniach panującego stronnictwa, lecz na zasadach pozytywnej religii, pielęgnowanych w szkole i na obyczajach chrześciańskich.

Dekreta św. Kongregacyj.

DECRETUM s. Rituum Congregationis de die 20 Martii 1869 *quoad usum petrolei.* Quum non una sit sententia circa interpretationem decreti, a sacra Congregatione lati sub die 9 Julii anno 1864, in causa „Plurium Dioecesium“ super usu petrolei et oleorum, quae ex vegetabilibus habentur pro nutriendis lampadibus ecclesiarum, ita ut nonnuli putaverint, posse petroleum adhiberi in ecclesiis proprio arbitrio et extra casum necessitatis, dummodo non adhibeatur ante SSmam Eucharistiam vel ante imagines sacras, Rmus Dnus Canonicus Antonius Conti, vicarius capitularis dioeceseos faventinae, a Sacra Rit. Congreg. declarari petiit, num sit contra sensum memorati decreti diei 9 Julii 1864 adhibere petroleum ad illuminandam ecclesiam, quando necessitas non urgeat, et absque praevio Ordinarii consensu?

Sacra porro eadem Congregatio, referente infrascripto secretario, re mature perpensa, rescribendum censuit: *Minime adhiberi posse petroleum vel aliud oleum ex vegetabilibus ad illuminandam ecclesiam, sed in casu tantum necessitatis ex prudentia Ordinariorum.* Atque ita rescripsit et servari mandavit die 20 Martii 1869.

DECRETUM s. Indulgentiarum Congregationis circa „Magnificat“. Sanctissimus Dominus noster Leo Papa XIII in audientia, habita die 20. Septembris 1879 ab infrascripto secretario Sacrae Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae, universis utriusque sexus christifidelibus, qui corde saltem contrito ac devote canticum B. Mariae Virginis, cujus initium: *Magnificat anima mea Dominum*, devote recitaverint, Indulgentiam *centum dierum*, semel tantum in die lucrandam, concessit. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla brevis expeditione. Contrariis quibuscunque non obstantibus.

Datum Romae ex secretaria ejusdem Congregationis, die 20 Sept. 1879. H. Card. Oreglia a. S. Stephano, praef.
A. Panici, secretarius.

Obrazki z życia

przez

ks. Edwarda z Sulgostowa.

III. Bezinteresowność księdza.

Nic bardziej nie usposabia ludzi świeckich do szacunku i poważania księży, jak ich bezinteresowność. Bezinteresowność bowiem jest cechą duszy szlachetnej i świadczy, że kto tę cnotę posiada, wyższy jest nad poziom, bo życie wyższe, życie duchowe przeważa u niego nad doczesne korzyści. Wreszcie z bezinteresownością łączy się zwykle i z niej powstaje wiele innych cnót i pięknych czynów, które w szczególniejszy sposób jaśnieją wdziękiem swoim, zakrywając jednocześnie a nawet częstokroć i całkiem niszcząc wszelkie, jakie mogą być obok tego, wady i ułomności. Bezinteresowność jest cnotą przeciwną chciwości i łakomstwu, i o ile chciwość i łakomstwo są obrzydliwe i haniebne w każdym człowieku a tembardziej w księdzu i sprowadzają go zawsze, czy wcześniej czy później na pochyłą drogę Judasza, o tyle *bezinteresowność*, będąc ozdobą każdego człowieka, dla księdza jest koniecznym i obowiązującym go przymiotem i to tak dalece, że bez niego wszystkie inne przymioty zostają bezużyteczne, a częstokroć nawet szkodliwe. A nadto bezinteresowność wyświeca prawdziwe powołanie, gdy tymczasem chciwość i łakomstwo dowodzą niezupełności lub braku powołania do stanu duchownego.

W dzisiejszych czasach przyznać należy, bezinteresowność rzadką jest cnotą i naprawdę nie tak łatwo z nią się spotkać

*

można i dla tego właśnie na tem większe uznanie zasługują ci, którzy ją posiadają i dają jej dowody.

Oto przykład rzeczywiście wielkiej bezinteresowności.

Po roku 1863 na Litwie, w mohylewskiej gubernii, rząd moskiewski skonfiskował majątek obywatelowi Kossowskiemu, a samego za udział w sprawie narodowej wysłał na Sybir. Kossowskiemu po konfiskacie majątku nic zgoła nie pozostało, do tego stopnia, że zmuszony był sprzedać bilet swój loteryjny. Gdy jednak i tego nikt nie chciał kupować, udał się w tym celu do ks. prałata Wróblewskiego. Ks. prałat nabył bilet, ale jedynie dla tego, żeby wygodzić w potrzebie Kossowskiemu. Kossowski podziękował prałatowi, polecił jego opiece syna swego, ucznia gimnazyum i poszedł na Sybir.

Po niejakim czasie, prałat wezwał do siebie młodego Kossowskiego, a kiedy ten przyszedł, zawołał do niego: „szczęśliwy wasz bilet, wygraliście 75 000 rubli.

„Nie my wygraliśmy, lecz ks. prałat wygrał“, odpowiedział Kossowski.

„Ja w ten sposób wygrał, żem nic nie stracił, com dał za bilet, to mi teraz wrócicie. Ale nie ma co mówić, szkoda czasu. Oto siadaj tu do stolika, mój drogi, i pisz zaraz do ojca. Donieś mu o wygranej i zapytaj, gdzie każe złożyć te swoje 75.000 rubli.

Młody Kossowski zrozumiał wszystko; pochwycił ręce księdza i zaczął z uniesieniem całować, nie tylko przez wdzięczność za siebie, za rodziców, ale przejęty do głębi duszy czcią najwyższą dla czcigodnego ks. prałata. I dobry ksiądz się rozrzewnił, przycisnął młodzieńca do piersi swoich, i później dodał: „Dosyć, dosyć, moje drogie dziecko, Panu Bogu podziękujmy. On to sprawił, że bilet wygrał. Wyście wszystko stracili, poświęcając się dla Ojczyzny, oto macie rychłą zapłatę. I mnie P. Bóg płaci, że dozwala doświadczyć tej pociechy; a to, co czuję teraz w sercu, to więcej dla mnie warta od największych skarbów na ziemi. A więc podziękujmy razem Panu Bogu i naszej Matce niebieskiej, a potem napisz zaraz tu list do ojca.

I uklękli oba i śliczny to był obrazek staruszka księdza i ślicznego młodzieńca klęczących, modlących się, łzami wdzięczności zalanych, ale stokroć piękniejszy był ich duszy obrazek. Oni się modlili, a z góry, o niezawodnie, P. Bóg z miłością na nich spoglądał i błogosławił im pełną swoją prawicą.

KORRESPONDENCYE.

Z dyecezyi przemyskiej 25 lutego b. r. (*Rekollekcye w Łańcucie*). Rekollekcye! Ileż słodyczy a słodyczy niebiańskiej mieści to słowo! Ileż siły wyższej, bo prawdziwie boskiej leży w tym wyrazie! Rozumieją to słowo wszyscy, a zwłaszcza kapłani dobrze myślący, odprawiający regularnie ćwiczenia duchowne. Toż nic dziwnego, że garną się na nie z największą skwapliwością kapłani, stojący na wysokości swego powołania, zwłaszcza gdy przewodnikiem duchownym jest który z Ojców Towarzystwa Jezusowego, znanych szeroko po świecie z mistrzowstwa na tym punkcie.

Że pisząc te słowa, nie schlebiam wcale ukochanym Ojcom wspomnionego Towarzystwa, to dość ztąd poznać, iż rekollekcyj przez nich dawanych chętnie słuchają w całym świecie katolickim najwyżsi w Kościele dostojnicy, mianowicie biskupi, arcybiskupi, kanonicy katedralni, professorowie świętej teologii i t. d. Słuchał ich każdego roku taki n. p. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, obecnie kardynał ks. M. Ledóchowski, czerpiąc sam w tych ćwiczeniach potrzebną dla siebie siłę do zarządu dyecezyami i dając przytem niezrównany przykład dla podwładnego sobie duchowieństwa.

Mając jednak napisać parę słów o odbytych rekollekcyach w Łańcucie, muszę najprzód zaznaczyć jako smutny objaw, że mało kapłanów wzięło w nich udział. Czyżby to miało znaczyć, że nie wszyscy kapłani podzielają zdanie moje o rekollekcyach? Nie chcę przesądzać. To wszakże napisać muszę, że na dekanat *) leżajski i rzeszowski, liczący 35 kościołów, 12 kapłanów rekolligujących (a z tych nawet 3 było z innych dekanatów) to rażąco mała liczba. A przecież to tak ważna i dla każdego kapłana prawie niezbędna sprawa, jaką są rekollekcye. Nie chcę tu wspominać o wyraźnem życzeniu Stolicy apostolskiej, aby kapłani corocznie ćwiczenia duchowne odprawiali, ani o zalecaniu biskupów, którzy i sami biorą udział w rekollekcyach i do nich duchowieństwo swoje zachęcają, a nawet je nakazują.

Znakomity traktat: *Homo Dei*, niegdyś w tem piśmie umieszczany, pokazał, jakim to kapłan być powinien. *Estote perfecti, sancti estote*. Trzeba być świętym, doskonałym, aby tak szczytnemu odpowiedzieć powołaniu. Czyż jednak mieszkając zwykle po wsiach, samotnie, bez odpowiedniego towarzystwa, ocierając się ustawicznie o tych nie najlepszych ludzi, stykając się z różnego rodzaju osobami czy to przy mizernem gospodarstwie, czy w urzędowaniu, czy nareszcie w rozrywkach, czyż to wszystko nie wpływa na życie nasze, na nasze choćby najświętsze postanowienia i najlepsze chęci? *Quoties inter homines fui, toties minor redii*, napisał Tomasz à Kempis... Czyż innych ucząc, napominając, karcąc, sami możemy tego napominania nie potrzebować? Czyż my silniejsi we wierze, goretsi w miłości, gorliwsi o zbawienie dusz, jak taki św. Paweł, który powiedział: *Obawiam się, abym innym przepowiadając, sam nie został odrzucony?* Jeśli w Starym Zakonie patryarchowie i prorocy, jeśli Mojżesz, św. Jan Chrzciciel, i jeśli sam Mistrz nasz Jezus Chrystus w odosobnieniu i oddaleniu się od świata czerpali niejako siły i pokrzepiali ducha do wypełnienia włożonego na się obowiązku, mielibyśmy wśród tylu niekorzystnych okoliczności tego nie potrzebować? Jeśli pustelnicy i zakonnicy, oddaleni od świata, ogołoceni ze wszystkich marności, sądzili, że i oni ostygnąć mogą w pierwotnej gorącości ducha, gdyby im nie był przepisany w każdym roku czas ćwiczeń duchownych — to cóż mówić o nas kapłanach, którzy ustawicznie wystawieni jesteśmy na zarazę świata, wśród tylu zgorszeń i niebezpieczeństw, zostawieni sami sobie, bez św. towarzystwa, któreby nas wspierało? Będziemy jużcić mszę św. odprawiać, nauki głosić, spowiadać, ale o Boże! z jakim to skutkiem dla siebie i dla innych?... Choćbyśmy nawet i unikali ciężkich występków, cóż dziwnego, że pierwiastkowa gorliwość z czasem stygnie, duch pobożności słabnie, dobre chęci nikną, głos sumienia cichnie, rzeczy najświętsze powszednieją i powoli przechodzi się do pewnego rodzaju mechanizmu, który z kapłanów robi urzędników, bodaj nie rzemieślników! I cóż może nas wyrwać z tej obojętności, z tej oziębłości, z tego oswojenia się z najśw. rzeczami? Cóż nasze roztargnienie i słabości nasze uleczyć i zapobiedz im może? *Nic, tylko rekollekcye!* To zdanie podzielają wszyscy mistrzowie życia duchownego. Tego każdy, kto tylko raz szczerze rekollekcye odprawił, na sobie doświadczył!

Te więc myśli, te uczucia, ta potrzeba sprostowania w życiu tego, co się skrzywiło, pociągło nas, żeśmy się i tego roku na dniu 16 lutego do Łańcuta udali, dokąd nas czcinajgodniejsi a tak zawsze chętni, gotowi i gościnni Ojcowie Jezuici zaprosić raczyli. Przewodnikiem w tej trzechdniowej pracy duchownej był nam O. Klemens Baudiss. Młody to ale dzielny mistrz życia duchownego i niepospolity znawca sumień ludzkich. Wie on, w którą stronę uderzyć, aby uczucie harmonijne z wolą bożą wydało tony. Ze serca mówił, to też i medytacye jego do serca trafiały, a były tak praktyczne,

*) Oba dekanaty: leżajski i rzeszowski należą do największych. Dekanat leżajski składa 22 kapłanów, a rzeszowski aż 29. W istocie na 51 kapłanów tylko 9 rekolligujących, to zbyt mała liczba! Zaprawdę wielkie tu pole do działania dla obydwóch czcig. księży dziekanów!

tak do chorób i wad naszych zastósowane, że się zdawało, jakoby przewodnik w sumieniach naszych czytał. Wszyscy też do głębi serca rozrzewnieni, zbudowani i pokrzepieni na duchu, złożyli przez usta ks. prob. J. Goneta serdeczne Ojcu Baudissowi za to przewodnictwo podziękowanie. Czynimy to raz jeszcze publicznie, składając i Tobie, przezacny Ojcze duchowny i wszystkim czcigodnym członkom domu łańcuckiego, którzyście przez nas nie mało niewygód i trudów ponieśli, stokrotne: „Bóg zapłać!“ *Ks.*

* * *

Z nad Dunajca. Biorąc dzisiaj pióro do ręki, zamierzam wspomnieć o 2 rzeczach, mianowicie o sprawie postu wielkanocnego i o zadawaniu pokut sakramentalnych.

Jak wiadomo, biskupi nasi pozwalają ogólnie używać wszystkim nabiału w poście. Mimo to tu i owdzie spotkać się można z zakazem używania nabiału. I powiadają, jakoby zakaz ten pochodził z ust tego lub owego kapłana. By rzeczy nie przesądzać, najlepiej w takim razie iść za głosem Kościoła, a skoro Kościół przez swoich biskupów zwolnił wiernych od dawnego rygoru postnego i to ze słusznych bezwątpienia powodów, to rzecz jasna, że należy słuchać Kościoła św. Biskupi zaś nasi dla tego pozwalają używać nabiału, ponieważ w stósunkach, w jakich zostajemy, bardzoby nam trudno było zachować ścisły post. Chcą tedy biskupi przynieść ulgę wiernym, nie obciążając wszelako ich sumienia. W myśl więc biskupów winien każdy kapłan na parafii postępować i starać się przynosić ulgę swoim parafianom, zwłaszcza, że lud nasz polski już i tak żyje bardzo nędznie przez cały rok.

Co do drugiej kwestyi nadmieniam, że w myśl Kościoła św. nie wolno *nakładać satisfactiones in confessionali pro tota vita vel ad tempus plurium annorum*. Kościół św. poleca swym sługom na tym punkcie raczej łagodność aniżeli surowość. Sobór n. p. trydencki każe się kapłanom rządzić w tym względzie Duchem św. i rozsądkiem (sess. 14 c. 8). A św. Karol B. (*inst. confess.*) upomina, aby *satisfactiones* nie były: *nimis graves et longae*. Billuart zaś (*de poenit. d. VIII art. 5*) uczy, że lekarz nie zawsze zadaje lekarstwo najsilniejsze, ponieważby chory nie wytrzymał. Ciężko pracującym (jak n. p. nasi wieśniacy) nie poleca zadawania postów, bo, dodaje: *Sacramentum poenitentiae non est forum irae et poenarum, sed veniae et misericordiae, forum irae divinae erit in fine saeculi.* Tenże Biluart wyraźnie powiada według św. Tomasza z Akwinu: *Poenitentia injungenda non est ita in arbitrio sacerdotis posita, ut seclusa omni lege et regula, eam pro mero libitu injungat, sed ita ut, non semper servatâ lege canonum et gravitate criminum, possit eam injungere secundum arbitrium, prudentiâ et divino instinctu regulatum, attentis variis circumstantiis negotiorum et personarum. Media via inter utrumque extremum nimii rigoris et nimiae laxitatis incedendum est, magis tamen sectanda miseriordia quam severitas.* Wszyscy teolodzy i sobory zgadzają się na to, iż pokuta powinna stać w stosunku proporcyonalnym do grzechu. Jeżeli penitent chce, niechaj pokutuje całe życie, lecz niech to nie będzie obowiązkiem jemu nałożonym. W żadnem dziele, o teologii moralnej traktującem, a poleconem przez Kościół na czasy nasze, nie ma nigdzie mowy o pokucie na całe życie, wszędzie polecane pokuty do czasu i nie zbyt wielkie. *Gury* a za nim *Scavini* nazywa ciężką pokutą: jednej mszy św. słuchać, jeden dzień pościć, odmówić trzecią część różańca, litanią, odprawić drogę krzyżową i t. p. (*Scavini theol. mor. de poen. disp. I. c. II. art. III.*) Penitencyarya rzymska, apostolska, której przykład powinien być normą dla kapłanów, nigdy nie nadaje pokut dożywotnich, rzadko na kilka lat lub miesięcy, a przecież nie małe i nie zwykłe grzechy przedkładają temu trybunałowi. (*Scavini theol. mor. adnot. trac. X.* (*H*). *Leonard* podaje szereg pokut zbawiennych, ograniczonych co do czasu i dodaje: *imprudenter se gerunt, qui imponunt satisfactiones magnas, vel ad longum tempus, aut etiam pro tota vita duraturas. Putant se posse peccatores a peccatis curare graves satisfactiones imponendo. Sed experientia docet, peccatores satisfactiones acceptare sed non implere, in easdem culpas ruere, et satisfactionum gravitate deterritos a confessione abhorrere.* — *Gaume* (przewodnik dla spowiedników) występuje równie przeciw pokutom rygorystycznym i przytacza mnóstwo ludzi, znamienitych cnotą i nauką, którzy także oświadczają się przeciw zbyt surowym pokutom. Niechaj powtórzę tu zdanie największej powagi teologicznej św. Tomasza: *rectius est imponere minorem debito, quam majorem, quia melius excusamur apud Deum propter multam misericordiam, quam propter nimiam severitatem, quia talis defectus in purgatorio supplebitur.* Niechby każdy rygorysta, jeżeli się znajduje wśród kleru, przeczytał sobie w dziele Gaumego ustęp na str. 412—14. Raczej niech uczy gorliwie a mądrze w kościele i szkole, niechaj siedzi w konfessyonale regularnie (nawoływać ludzi do spowiedzi ledwo potrzeba), niechaj przyświeca życiem prawdziwie kapłańskiem, niechaj całem sercem i wszystkiemi siłami wypełnia pasterstwo dusz, do którego się zobowiązał, niechaj dba o szczęście wieczne i doczesne owieczek, o oświatę i dobrobyt, a grzechy ciężkie wnet znikną z parafii. *X...*

* * *

Meran 4 marca. Na dniu 2 b. m. umarł tu w domu „Marienherberge“ ks. Jerzy Behnes, prob. z Messingen, dyecezyi osnabryckiej (w królestwie hannowerskiem), licząc lat 45 wieku, a 23 kapłaństwa. Ś. p. ks. Behnes, od dawna cierpiący, bawił tu już drugą zimę, niestety należał do tych, których za późno wysłano do Meranu. Cichy, spokojny, ciągle zajęty, zawsze wesół i pełen dla wszystkich miłości, wysoko był ceniony od współbraci, którzy go też zeszłej jesieni jednomyślnie obrali dyrektorem czyli zarządcą domu. Lubo sam cierpiący, troskliwie pielęgnował ciężko chorego ś. p. ks. T. Pańczyka, a gdy tenże umarł, zajął się jego pogrzebem. On też pierwszy podał myśl bawiącemu tu wówczas ks. prałatowi E. Radziwiłłowi wystawienia zmarłemu na grobie pomnika*). To też śmierć jego szczerze zasmuciła wszystkich, co go znali. Zwłokom, które złożono na głównym cmentarzu**), towarzyszyło 24 kapłanów, tudzież cały tutejszy konwent OO. Kapucynów.

Uzupełniając moją ostatnią korrespondencyą co do kapłanów, zostających tu pod opieką stowarzyszenia, dodaję, że podług narodowości jest 15stu Niemców (10ciu z Niemiec, 3 z Austryi, 1 z Szwajcaryi, a 1 z Francyi) 7 Słowian (5 Polaków, 1 Morawiak, 1 Słowiak) i 1 Węgier. Z Polaków jest z archidyecezyi lwowskiej jeden, z wrocławskiej (Szlązka austr.) jeden, z chełmińskiej jeden. a dwóch z lubelskiej. Nadto bawi w Meranie z polskich kapłanów, ks. Winc. Cybulski, prob. z Staromieścia, z dyec. przemyskiej, ks. G. z dyecezyi żytomirskiej i O. A., kapucyn z dyecezyi augustowskiej.

Kronika.

Rzym. W miesiącu lutym b. r. zaopatrzył Ojciec św. Leon XIII wiele stolic biskupich nowymi pasterzami. Mianowicie zamianował *dla Włoch* 15 biskupów, dla stolic *in par-*

*) Pomnik, o którym mowa, jestto krzyż z białego marmuru, ozdobiony kielichem i wznoszący się na dużej bryle granitowej. Tablica, oparta ukośnie o krzyż, ma polski napis: „ks. Tomasz Pańczyk, kapłan dyecezyi przemyskiej, zmarły w Meranie 11 listopada 1879, prosi rodaków o modlitwę.

**) Na cmentarzach merańskich praktykuje się zwyczaj godny naśladowania. Przy każdym grobie wkopany jest słupek (1 stopę wysoki) opatrzony liczbą, która odpowiada spisom zmarłych. W ten sposób zapobiega się wielu przykrościom, na jakie narażona bywa rodzina zmarłych, nie mogąc odszukać grobu, na którym jej zależy.

tibus infidelium 19, *dla Francyi* 8, *dla Szwajcaryi* 1, *dla Ameryki* 5 i *dla Austryi* 3. Na dniu zaś 27 z. m. wręczył papież kapelusze i pierścienie kardynalskie następującym kardynałom: ks. Fryd. Fürstenbergowi (arcyb. z Ołomuńca) i ks. Ferreira dos Santos Salva (biskupowi z Porto), kreowanym na konsystorzu 12 maja 1879, jak nie mniej kardynałom: ks. P. Fr. Meglia, ks. L. Jakóbowi Cattani (arcyb. z Rawenny) i ks. Dominikowi Sanguigni, byłym nuncyuszom, kreowanym 19 września z. r. Podczas tej ceremonii adwokat konsystorski, Filip Gioazzini wniósł po raz już wtóry sprawę kanonizacyi wielebnego sługi Bożego, Kaspra del Buffalo, zmarłego r. 1838, który, jak wiadomo, był założycielem zgromadzenia kapłanów: „Krwi Przenajdroższej". — Na dniu 3 marca, jako w drugą rocznicę koronacyi Ojca św., oprócz uroczystego nabożeństwa, które się na tę intencyę po kościołach odprawiało, przyjmował papież między innemi życzenia kollegium kardynalskiego, na które odpowiadając, wspominał w dłuższej przemowie o pomocy, jaką mu oddaje kollegium w zarządzie Kościołem Chrystusowym a nadto dodał, że Kościół ten i papieże rzymscy byli po wszystkie wieki, nawet w czasach najwięcej barbarzyńskich i najgroźniejszych, w prawdziwem słowa znaczeniu apostołami zbawienia i mistrzami prawdziwej cywilizacyi. Oprócz życzeń kollegium kardynalskiego otrzymał Ojciec św. w tymże dniu wiele gratulacyjnych adresów, liczne podarunki i znaczne summy świętopietrza.

— Na dniu 7 marca, z okazyi uroczystości św. Tomasza z Akwinu, odbyła się pod przewodnictwem ks. Tripepi, demonstracya na cześć Ojca św., który na tym dniu przed 50 laty uzyskał stopień doktora św. teologii. Wzięły w niej udział akademie włoskie i zagraniczne, uniwersytety katolickie, różne szkoły, jak nie mniej i prasa katolicka z różnych stron przysłała swych reprezentantów; również nadeszły liczne adresy, oświadczające przyłączenie się swoje do sławnej encykliki: *Aeterni Patris.* Rozpoczęło wyżwspomnioną demonstracyą odbyte w sobotę wieczorem zebranie przedwstępne w pałacu *Altemps*, gdzie zgromadzili się wszyscy uczeni pod przewodnictwem kard. L. Parocchi, arcyb. bolońskiego. Nazajutrz rano odbyło się dla uczestników deputacyi w kościele *sopra Minerva* nabożeństwo, które odprawił kardynał Zigliara. Następnie w południe odbyła się u Ojca św. na książęcej sali świetna audyencya. w której uczestniczyło 25 kardynałów, kilku biskupów, razem około 4000 osób, z tych przeszło 2000 osób (kapłanów i świeckich) było obcych. Na posłuchaniu wręczono najprzód Ojcu sw. adres, podpisany przez 18 amerykańskich biskupów, przyłączających się całem sercem do encykliki *Aeterni Patris.* Wreszcie msgr Tripepi odczytał w imieniu deputacyi wspaniały adres, na który Ojciec św. odpowiadając, wygłosił mowę pełną znaczenia i głębokich poglądów. Mowę tę podamy w przyszłym nrze „Wiadomomości Kościelnych". Nakoniec taż deputacya zebrała się jeszcze tegoż dnia wieczorem w pałacu *Altemps*, gdzie akademia arkadyjska odbyła uroczystą sessyą, zagajoną uczoną rozprawą kardynała Zigliara. Na murach sali, gdzie zawieszone są portrety św. Tomasza z Akwinu i Leona XIII, umieszczono następujący napis:

Salve o magne THOMA, sapientiae decus et lumen — tuque LEO tertiedecime, spes et columen ruentis saeculi — quibus auspicibus rerum humanar. et divinar. scientiae — ad novam dignitatem excitantur — honorem hodie vobis a sapientibus ex toto orbe viris — in urbe redditum gratulantur Arcades — suaque studia in vos et cultores vestros — conventus magni celebritate testantur.

— O. Józef Marya Larocca, nowy jenerał zakonu OO. Dominikanów, objął w wigilią uroczystości Najśw. Maryi Panny Gromnicznej zarząd tegoż zakonu, po przybyciu z wysp filipińskich, gdzie był wizytatorem prowincyi. Zaraz potem, pod dniem 2 lutego, wydał cyrkularz do wszystkich klasztorów, w którym przesłał braciom zakonnym pozdrowienie i błogosławieństwo a oraz uroczyste zapewnienie, iż z całą energią starać się będzie o sumienne przestrzeganie reguł zakonnych w pojedyńczych klasztorach, jak nie mniej zachęca wszystkich do życia wspólnego i do pielęgnowania nauk filozoficznych i teologicznych w duchu św. Tomasza z Akwinu. W tymże cyrkularzu mieści się i dekret św. Kongregacyi biskupów i zakonników, którym Ojciec św. potwierdza nowo - wybranego w jego urzędzie i przywilejach, jakie Stolica apostolska przywiązała różnemi czasy do tej godności. Członkowie bractw różańca św. mogą i nadal jeszcze dostępywać odpustu zupełnego raz w tygodniu, dozwolonego na czas soboru watykańskiego, byle codziennie odmawiali nabożnie różaniec św. Tak donosi: *La Couronne de Marie*, nr. 3 z marca b. r., wychodzące w Lyonie.

— Ojciec św. otrzymał od nowego prezydenta rzeczypospolitej peruwiańskiej Mikołaja Piérola pismo, datowane 24go grudnia 1879, w którem tenże, donosząc o swem wyniesieniu na najwyższą władzę w tejże rzeczypospolitej, zapewnia papieża o swojej i całego kraju niezmiennej wierze i synowskiem przywiązaniu do Stolicy apostolskiej.

Francya. Najważniejszą sprawą we Francyi, gdzie biskupi i wierni, broniąc wiary św. najwspanialszy przedstawiają widok, jest świeżo zapadła uchwała senatu francuzkiego, która odrzuca tyle osławiony artykuł VII Ferry'ego. Artykuł ten, jak kilkakrotnie w zeszłym roku wspominaliśmy, miał na celu zabronić kongregacyom duchownym, nieupoważnionym przez rząd, udzielania nauki tak publicznie jako i prywatnie. Autorowie i poplecznicy tego artykułu przedewszystkiem wymierzyli swe ciosy przeciwko zakonowi OO. Jezuitów, w którym słusznie widzą najdzielniejszą podporę Kościoła katolickiego. Dla dopięcia tego zamiaru nie wahali się bronić przy rozprawach w Izbach jawnego pogwałcenia wszelkich praw bożych i ludzkich, a nawet najcenniejszego z prawa narodów cywilizowanych: *wolności nauki.* Izba też deputowanych, zaślepiona nienawiścią ku wszystkiemu, co katolickie, podała z ochotą rękę do tego przedsięwzięcia, ale dzięki Bogu w senacie francuskim zwyciężył duch szlachetnie pojętego liberalizmu nad namiętnościami chwili. Senat bowiem 148 głosami przeciw 119, a więc znaczną stosunkowo większością, odrzucił artykuł 7.

Niemcy. Pod d. 24 z. m. przesłał Ojciec św. list do arcybiskupa kolońskiego, ks. Melchersa, w którym dotyka ważnej kwestyi układów z rządem pruskim, w sprawie kulturkampfu. Ojciec św. wyraża w tymże liście nadzieję, że z pomocą Bożą uda mu się wyjednać tak upragnioną dla Kościoła swobodę w państwie niemieckiem i że dla przyspieszenia tak pożądanego porozumienia *pozwala, aby rządowi pruskiemu podawano do wiadomości przed kanoniczną instytucyą imiona księży, których biskupi zamianują duszpasterzami w swych dyecezyach.* W tem pozwoleniu mieści się niewątpliwie koncessya dla rządu pruskiego, dotychczas bowiem ordynaryaty biskupie odmawiały stanowczo zawiadamiania rządu o nominacyach duszpasterzy, upatrując w tem rodzaj uznania zwierzchnictwa państwa nad Kościołem. W gruncie rzeczy jednak jest ta koncessya czysto formalną, która w niczem nie krępuje prawa biskupów przy obsadzaniu probostw, albowiem nie nadaje ona rządowi prawa zatwierdzania proboszczów, ani zakładania *veto* przeciw ich nominacyi.

Królestwo polskie pod względem kościelnym dzieli się obecnie na 7 dyecezyj katolickich, liczących dekanatów 84, kościołów parafialnych 1.657, filialnych, zakonnych i kaplic 1.085, klasztorów męskich 24, żeńskich 18, księży świeckich 2.085, zakonników w klasztorach i parafiach 390, kleryków zakonnych 6, braciszków 53, tercyarza 1. zakonnic i Sióstr Miłosierdzia 376, alumnów seminaryów 380, studentów akademii duchownej w Petersburgu 18. Ludność katolicka Królestwa liczy dusz 5,029,652. Z tej cyfry przypada na dyecezyą warszawską 944.273, na kujawsko-kaliską 815.212,

na lubelską 810.933, na płocką 669,317, na sejneńską czyli augustowską 601.440, na kielecką 583.383, nakoniec na sandomierską 544.934 osób. Porównanie liczby duchownych z cyfrą ludności, oraz liczby księży zmarłych w ciągu roku z cyfrą alumnów, kształcących się w seminarych i akademii, przekonywa, że siły duchowieństwa parafialnego są w Królestwie niedostateczne.

— Do *Czasu* donoszą z wiarogodnej strony o jednym z mnóstwa faktów, świadczących o dzikości ustaw moskiewskich i postępowaniu władz tamecznych, a na które Europa cywilizowana obojętnie patrzy. W styczniu tego roku jeden z zamożniejszych gospodarzy osady Zurawnicy, w powiecie zamojskim, obwiniony, że dziecko swoje dał ochrzcić w Galicyi i że nie uczęszcza do cerkwi prawosławnej, został odstawiony w kajdanach do Zamościa a ztamtąd do Lublina. Udało mu się zbiedz w drodze. Pochwycono więc jego żonę i wywieziono, a pozostałych pięcioro dzieci oddano pod opiekę wójta. Śledztwo w tej sprawie prowadzono w całej wsi, a w zeszłym miesiącu uwięziono 18 gospodarzy za niewykonywanie praktyk religijnych prawosławnych. Nowy to przyczynek do prześladowania Unitów.

Badenia. (*Ksiądz wyzwany na pojedynek*). W drugiej Izbie badeńskiej zasiada poseł Bodman, który należy do partyi liberalnej. Ponieważ pan ten jest zaciętym nieprzyjacielem Kościoła katolickiego, przeto wywody jego napotkały nieraz na surową, lecz zasłużoną krytykę ze strony posła ks. Wakera. Pan Bodman, (który jest pozasłużbowym majorem pruskim) uważał wystąpienie ks. Wakera za tak ubliżające dla siebie, iż postanowił zażądać satysfakcyi, wezwał więc swego przeciwnika przez posła Fiesera, który jest radzcą sądu ziemiańskiego, na pojedynek! Nie mało było potrzeba odwagi ze strony byłego majora, że się na taki krok odważył, bo wie on, a przynajmniej powinien wiedzieć, że żaden katolik, a tem mniej ksiądz katolicki, nie może przyjąć pojedynku. Jest to zresztą charakterystyczny rys zaciekłości liberałów badeńskich, którzy, nie mogąc argumentami podczas obrad sejmowych pokonać swego przeciwnika, chcieli w ten sposób, którego nawet prawo krajowe zakazuje karami, zaspokoić swą zemstę.

Anglia. Szczupła garstka Polaków, zamieszkałych w Londynie, utraci niezadługo swego kapłana. Oto na rozkaz przełożonych swego zgromadzenia ma czcigodny O. A. Bakanowski niezwłocznie po Wielkiejnocy opuścić missyą londyńską. Na jego miejsce nie przyjdzie żaden kapłan, gdyż obok wielu innych przeszkód i trudności najważniejszą zaporą jest niemożebność materyalna utrzymania oddzielnej kaplicy i księdza przez małą i ciągle jeszcze zmniejszającą się garstkę rodaków. Zbrodniczy zamach Schossy nie wpłynął bynajmniej na postanowienie zwierzchników O. A. Bakanowskiego; dowiadujemy się tylko, iż tenże ma się udać na inne, odpowiedniejsze zapewne pole pracy, gdzie niezaprzeczona gorliwość missyonarza dalej się drogiej ojczyźnie przysługiwać będzie. Wyjazd ostatniego kapelana polskiego z Londynu uczują braci nasi dla wielu powodów bardzo boleśnie.

— Artur Wagner, pastor anglikański, głowa rytualistów w Brighton, wrócił na łono Kościoła katol. Konwersye są liczne.

Norwegia. Katolicka missya w Norwegii i Laponii wielkie czyni postępy. Utworzono obecnie 8 stacyę missyjną w Fredrikstadt. W roku zeszłym prefekt apostolski msgr Bernard mógł tylko połowę missyi zwiedzić; wszędzie przystępowała znaczna liczba katolików do sakramentu bierzmowania. Jednem z największych dobrodziejstw roku ubiegłego jest to, że missyonarze z Salette chcą się poświęcić tej missyi i w lecie r. b. zamierzają osiąść w Trondheim przy sposobności uroczystego poświęcenia kościoła Serca Jezusowego. Pięciu młodych Norwegów wstąpiło do seminaryum apostolskiego i nowicyatu wspomnionych zakonników w Salette. Szkoła missyi rozwija się także pomyślnie, a instytut św. Józefa zapełniony jest dziećmi. Urządzony roku 1874 zakład Sióstr, zajmujących się pielęgnowaniem chorych, dużo czyni dobrego, potrzeba mu tylko chociaż małego szpitala w Chrystyanii.

Szwajcarya. Biskup w Lausanne, ks. Marilley zrzekł się stolicy swojej z powodu wieku podeszłego. Jego następcą, zamianowanym przez Ojca św., jest ks. dr. Consandey z Fryburga szwajcarskiego. Papież wystósował do ustępującego biskupa piękny list, w którym uznaje wysokie jego zasługi około dyecezyi położone i przyznaje mu do śmierci trzecią część dochodów z biskupstwa. — Starokatolicyzm w Szwajcaryi coraz bardziej upada. — W kantonie genewskim w r. 1879 w 26 parafiach złożono na utrzymanie katolickiego duchowieństwa w dobrowolnych składkach 49.914 fr.

Turcya. *Les Missions catholiques* donoszą o powrocie do jedności biskupa chaldejskiego, ks. Chemina, który w ostatnich latach stał na czele Chaldejczyków — odstępców. wrócił na łono Kościoła katol. ks. Vertanes Ugomain, zakonnik, który brał udział w odstępstwie ormiańskiem.

Chiny. O. Bonifacy Consels, franciszkanin, missyonarz w Hu-Pé wschodniem, pisze, iż bałwochwalcy tego okręgu, liczącego dotąd zaledwie ośmset chrześcian na przeszło milion ludności, bardzo dobrze są usposobieni do przyjmowania wiary. W jednym dniu trzydzieści sześć rodzin, z przeszło trzystu osób złożonych, zażądało chrztu św. Władza świecka okazuje przychylność dla religii katolickiej.

Ameryka. Dnia 23 paźdź. r. z. konsekrowany został dotychczasowy wikaryusz generalny msgr Junger na biskupa w Nesqualy w kraju Washington. Jestto nowo założona dyecezya leżąca na samym północno-zachodnim krańcu Stanów Zjednoczonych, ku Oceanowi Spokojnemu i stanowiąca z Vancouver, który jest właściwą kolebką nowej dyecezyi, pewną część terytoryum washingtońskiego. Pierwsi missyonarze przybyli tutaj 1838 roku. Podobno i państwo Północna Karolina otrzyma niemieckiego biskupa w osobie Marka Gross, brata biskupa w Savannah. Karolina Północna liczy pomiędzy półtoramilionową ludnością zaledwie 2.000 katolików, chociaż ks. White przez lat 11 sam 300 zyskał konwertytów. Ponieważ jednak państwo wspomnione o połowę jest większe od całej Bawaryi, przeto osobny pasterz jest konieczny, który zapewne długi czas będzie tylko apostolskim wikaryuszem. — W St. Louis położono nie dawno kamień węgielny pod trzydziesty dziewiąty kościół katolicki. — W Baltimore konsekrowano 9 listop. r. z. katedrę, przebudowaną i powiększoną. W ceremonii brało 8 biskupów. Biskup z St. Louis, msgr Ryan wspomniał w kazaniu, wygłoszonem podczas tej uroczystości, że na pierwszym amerykańskim synodzie prowincyonalnym, w tejże katedrze odbytym, było 7 biskupów. Na synod 1866 przybyło już 45 biskupów dzisiaj zaś, gdyby się sobór odbył, 70 biskupów mogłoby już wziąść w nim udział. Świadczy to o wielkim wzroście Kościoła katolickiego w Ameryce w krótkim przeciągu czasu. — Na propozycyę kardynała Mac Closkey utworzone będą nie zadługo trzy nowe biskupstwa w Stanach Zjednoczonych.

Jamajka. Wyspa Jamajka jestto uroczy i bardzo urodzajny kraj górzysty. Szczyty gór sięgają tu do 7.000 stóp nad poziom morza. Wyspa ta ma około 50 mil długości, a 20 mil szerokości; liczy 42.000 mieszkańców, między tymi 18.000 katolików. Tych ostatnich mieszka w Kingston, stolicy wyspy, od 7—8 tysięcy. Na czele katolickiej missyi stoi apostolski wikaryusz, msgr Tomasz Porter z Tow. Jez., któremu podlega 7 Ojców z tegoż Towarzystwa; z tych czterech pracuje w Kingston, a pozostali trzej spełniają obowiązki kapłańskie w 3 głównych stacyach wyspy. Uorganizowanych gmin z kościołami jest tylko 4, szkół jest 2. Mieszkańcy tutejsi mówią przeważnie językiem angielskim, a jest i jedna gmina niemiecka. W ubiegłym roku nawróceń z protestantyz-

mu było 300, a 200 nowo ochrzczonych Chińczyków. Na Chińczyków robi wspaniałość i świętość religii katolickiej wielkie wrażenie, to też wielu z nich na łożu śmiertelnem prosi usilnie o chrzest św.

Afryka. Jak w zeszłym roku donosiliśmy, oparci na doniesieniu Ojca Dominika, apostolskiego prefekta w Aden, doznała missya katolicka w kraju Gallasów, leżącym na wschodnim wybrzeżu Afryki, wielkiego nieszczęścia. Po uwięzieniu bowiem O. Wilhelma Massają, apostolskiego wikaryusza tejże missyi, ustały niemal wszystkie prace apostolskie w tym nieszczęśliwym kraju. Główną przeszkodę aż do ostatnich dni stawiał sam król abissyński Jan, który jest nieprzyjaźnie usposobiony względem Kościoła katolickiego. Wraz z msgrem W. Massają trzymał on w twierdzy *Devra Tabor* także jego towarzysza, O. Alojzego Gonzaga. Zdawało się nawet, według doniesień *L'Universa*, że uwięzionego wikaryusza wraz z jego socyuszem odeśle król przymusem do Europy, aby tym sposobem na długie lata sparaliżować apostolską działalność Kościoła. Dzięki jednak Bogu inaczej się stało. Oto donosi paryski dziennik *Temps*, że król Jan uwolnił w tych dniach msgra W. Massaja, a to z powodu że wszystkie rządy na życzenie papieża poczyniły energiczne starania celem wyrwania pełnego poświęceń i zasług missyonarza z rąk barbarzyńcy. O Ojcu Wilhelmie Massaja, znanym od dawna w całej Europie nietylko ze zasług, położonych dla ewangielii, ale i na polu dyplomatycznem, dodamy tyle, iż urodził on się w Piova (w dyecezyi Asti), że jest od 4 maja 1846 biskupem w *Cassia i. p. i.* i apostolskim wikaryuszem w kraju Gallasów.

— Ksiądz Ricards, wikaryusz apostolski na Przylądku Dobrej Nadziei, ma zamiar założyć dwa konwenty Trapistów w swoim wikaryacie, w celu zachęcania Kafrów do rolnictwa. Dwudziestu pięciu Trapistów udaje się w tym celu do Przylądka Dobrej Nadziei. Ks. Ricards zamierza korzystać z pomocy OO. Jezuitów, kierujących missyą w Zanzibarze. Missyonarze obu zakonów odbywać będą studya w kollegium jezuickiem na Przylądku Dobrej Nadziei. Rząd popiera to szlachetne przedsięwzięcie.

— Missyonarz O. Wiktor Fuchs, rodem ze Szlązka, znalazł d. 28 grudnia z. r. okropną śmierć. Odbywając bowiem podróż z Kairu do Chartum na rzece Nil, wbrew przestrogom chciał się skąpać w miejscu przez krokodyle nawiedzanem. Jakoż widocznie pożarty został przez te zwierzęta, gdyż znikł pod wodą i nie zdołano zwłok jego odszukać.

Madagaskar. Mimo wielkich wysileń protestanckiej propagandy, Kościół katolicki czyni w naszych czasach znaczne postępy na tej ogromnej wyspie. Od 1 lipca 1878 do 1 lipca 1879 było tutaj: 2.282 nowo-ochrzczonych, 50.519 osób, które przystąpiły do spowiedzi św., a 44.402 osób, które przyjęły najśw. Kommunię; 468 osób odprawiło swoję pierwszą kommunię św.; 592 przyjęło sakr. bierzmowania, 170 było przez Kościół pobłogosławionych małżeństw i 90 osób, zaopatrzonych ostatniem Oleju św. namaszczeniem. Do szkół missyjnych uczęszczało 3.036 chłopców, 2.973 dziewcząt, ogółem więc 6.009 dzieci. Tak donosi ostatni list apostolskiego wikaryusza Ojca Capeta.

Australia. Piątą część świata zamieszkuje obecnie około pół miliona katolików; mają oni dwie stolice metropolitalne, mianowicie w Sydnej i Melbourne, a biskupie: w Armidale, Bathurst, Goulburn, i Maitland w południowej Walii, w Brisbane, Queensland, Ballarat i Sandhurst w Wiktoryi, Hobarton w Tasmanii, Adelajda w połud. Australii i Perthin w zach. Australii; nadto jest apostolski wikaryusz w półn. Queesland i apost. prefekt w Nowej Nursyi. Ten ostatni jest zarazem opatem i biskupem tytularnym w Port Wiktorya. Liczba kapłanów dochodzi obecnie do 350 (przed dziesięciu laty było tylko 220), z których najwięcej należy do zakonu OO. Jezuitów. Cała Australia ma 9 wyższych zakładów, z tych 4 zostaje pod kierunkiem OO. Jezuitów, którzy, oprócz udzielania nauk wyższych, z całem poświęceniem zajmują się pasterstwem dusz po różnych miejscowościach. Z austro-węgierskiej prowincyi pracuje tutaj 14 Ojców, a z galicyjskiej jeden, to jest O. Leon Rogalski z Tow. Jez.

Rozmaitości.

Ilość mieszkańców ziemi. Według najnowszych a najdokładniejszych obliczeń, wynosi ludność całej kuli ziemskiej 1.421,000.000; z tych przypada 309,000.000 na Europę, 824,000.000 na Azyą, 199.000.000 na Afrykę, 85,000.000 na Amerykę i 4,000.000 na Australię. Corocznie umiera około 35,696.350 ludzi, dziennie 97.790. Na dzień przychodzi na świat 105.000 ludzi, a na minutę 70. Z tych 1421 millionów wszystkich ludzi należy zaledwie 216 millionów do Kościoła katolickiego.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Edward Mądrzycki, wik. w Prusach, przeniesiony do Witkowa, celem zastępowania ciężko chorego kapelana miejscowego. — O. Daniel Babel, z zakonu OO. Dominikanów, przeniesiony z konwentu w Czortkowie do Podkamienia, na drugiego wikaryusza przy tamtejszej parafii. — Ks. Ignacy Kubisztal, wik. w Trembowli, mianowany administratorem osieroconej parafii w Husiatynie, skąd ks. Grzegorz Palczyński przeniesiony na wikarego do Trembowli. O. Bertold Topolnicki, z zakonu OO. Karmelitów, aplikowany na wikarego do Chocimierza. — *Zmarł* na dniu 7 marca b. r. ks. Michał Kłossowski, prob. w Husiatynie, ur. r. 1807, ord. 1835.

Dyecezya Krakowska.

W niedzielę 14 marca b. r. wyświęcony został na kapłana O. Emmanuel Gabriel, dyakon z Tow. Jez. — Dnia 18 marca otrzymał tonzurę i mniejsze święcenia Szymon Podczerwiński, kleryk przy kościele archipresb. Najśw. P. Maryi. — Dnia 18go marca b. r. przeniesionym został ks. Ignacy Zimny, wik. z Liszek na Zwierzyniec, a w jego miejsce przyznaczony ks. Jakób Kowalski. — W ciągu postu odprawili księża Missyonarze 4 serye rekollekcyj: i tak najpierw na Kleparzu dla ubogich, osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet, a potem takież same na Kazimierzu. W tym tygodniu rozpoczęli oni piąte z koleji rekollekcye dla wszystkich w swym kościele na Kleparzu. O. Jezuici również przewodniczą rekollekcyom w kościele św. Barbary: w niedzielę Męki Pańskiej zaczęły się rekollekcye dla kobiet pod przewodnictwem O. Adolfa Kamińskiego, a w niedzielę palmową rozpoczną się dla mężczyzn pod przewodnictwem O. Henryka Jackowskiego.

Do apostolstwa Najśw. Serca Pana Jezusa przystąpiły parafie: *w archidyecezyi lwowskiej*: Barysz i *w dyecezyi przemyskiej*: Staremiasto, Łętownia i klasztor OO. Bernardynów w Samborze.

W. X. Z. C. w W. Serdecznie dziękujemy. Zapóźno nadeszła. Będzie w „Wiad. Kośc.". — *W. X. Fr. B. w St.* Interes oddany Administracyi do załatwienia.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bieleckiego.